

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



Czeżewin

AK

AK

Warszawa

++ 1975

DIUS Helena
zd. Pocheńska
ps. „Hanka”

73/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Bisns Helena

x. d. Bocheńska

ps. „Hanka”

T. 75/MSK

I/1. Relacja ✓ k. 8, s. 1-8

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora ✓ k. 3, s. 1-5

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 1

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja ✓ k. 1

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ k. 1

VI. Fotografie ✓

I/1. Relacja:

- Relacja Helemy Dżus z d. Bocheńskiej „o historii udziału
pewniek w nich opone. 10 latach 1933-1945. z du. 10 marca
1971. Msp. - Kopia wiebieste i kserokopia kopii moshynowep.
K. 2, s. 1-2,
- Relacja Helemy Dżus / z d. Bocheńskiej / o służeńie w obronie
Krajie. Bd. Podpis moshynowep. Msp. - Kopia wiebieste na Kalce
i kserokopia tej kopii. K. 6, s. 3-



11-1

2

R e l a c j a

do historii udziału powiaček w ruchu oporu w latach 1939 - 1945

DZUS Helena z d, Bocheńska, pseud. "Hanka"

Szczecin, ul. Jakuba Bojki 23

rok ur. 1907

poch.społ. robotnicze, robotnik w Zakładach Żyrardowskich

Matura, rok studiów na Uniwersytecie

Wyksz. niepełne wyższe, ukończone Państw. Pedagogium

w Warszawie w 1930 r.

praca zawodowa - szkoła podstawowa w Błoniu - IX 1930 r.

nauczycielka 1/2 roku, a potem 1/2 roku w Nadarzynie -

do września 1932 r. w Korytowie, od 1937 do 1940 r.

w Żyrardowie.

Obecnie kierowniczką Szkoły Podstawowej nr 8 w Szczecinie

/do r.1966 - tj. do przejścia na emeryturę /

Data wstąpienia do PWK 1927/28 r. - hufiec akademicki w Warszawie.

1928 - Garczyn - obóz,

1929 - kurs podinstruktorski na obozie w Garczynie

1937 - kurs instruktorski w Centrum Szkolenia w W-wie.

Służba w PWK - 1929-1930 komendantka hufca PWK przy Państw. Pedagogium

1930- szef kompanii na obozie w Koszewnikach

1938- komendantka plutonu w Istebnej

1938/39 - komendantka hufca kobiecego w Żyrardowie

i hufczyki PWK przy Szkole im. Mikołaja Reja,

1939 r. Obóz w Skolem -komendantka kompanii.

31 VIII 1939 r. była w Żyrardowie.

Wyraziła zgodę /tak / na umieszczenie jej nazwiska w przewidywanej publikacji.

• Szczecin, 10 marca 1971 r.

/-/ H.Dżus

R e l a c j a

do historii udziału powiastek w ruchu oporu w latach 1939 - 1945

DZUS Helena z d, Bocheńska, pseud. "Hanka"

Szczecin, ul. Jakuba Bojki 23

rok ur. 1907

poch.społ. robotnicze, robotnik w Zakładach Żyrardowskich

Matura, rok studiów na Uniwersytecie

Wykształcenie niepełne wyższe, ukończone Państw. Pedagogium w Warszawie w 1930 r.

praca zawodowa - szkoła podstawowa w Błoniu - IX 1930 r.

nauczycielka 1/2 roku, a potem 1/2 roku w Nadarzynie -

do września 1932 r. w Korytowie, od 1937 do 1940 r.

w Żyrardowie.

Cbecznie kierowniczką Szkoły Podstawowej nr 8 w Szczecinie /do r.1966 - tj. do przejścia na emeryturę /

Data wstąpienia do PWK 1927/28 r. - hufiec akademicki w Warszawie.

1928 - Garczyn - obóz,

1929 - kurs podinstruktorski na obozie w Garczynie

1937 - kurs instruktorski w Centrum Szkolenia w W-wie.

Służba w PWK - 1929-1930 komendantka hufca PWK przy Państw. Pedagogium

1930- szef kompanii na obozie w Yoszewnikach

1938- komendantka plutonu w Istebnej

1938/39 - komendantka hufca kobiecego w Żyrardowie

i hufczyki PWK przy Szkole im. Mikołaja Reja,

1939 r. Obóz w Skolem -komendantka kompanii.

31 VIII 1939 r. była w Żyrardowie.

Wyraziła zgodę /tak / na umieszczenie jej nazwiska w przewidywanej publikacji.

Szczecin, 10 marca 1971 r.

/-/ H.Dzus

211-3

Relacja o służbie w obronie Kraju

Heleny D Z U S / z d. Bocheńskiej /, byłej członkini PWK, zam. do 1945 r. w Żyrardowie, a od września 1945 r. w Szczecinie.

I. Przebieg życia w czasie kampanii wrześniowej

Sierpień 1939 r. - wróciłam z obozu PWK w Skolem, zastałam nastrój napięcia i niepokoju, wszyscy mówili o wojnie, mimo to samopoczucie dobre, wiara w zwycięstwo.

W domu Ludowym odbywają się masówki, na jednej z nich w obecności około 2000 ludzi wygłaszam prelekcję o zadaniach kobiet na wypadek wojny. Biorę udział w przygotowaniach do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Przygotowujemy tampony w zastępstwie masek, których brak, kopujemy rowy, uszczelniamy okna. Przewodzę szkolenie w zakresie wiadomości, które sama zdobyłam w PWK.

Przez Żyrardów przejeżdżają pociągi z uciekinierami z Pomorza. Organizujemy na dworcu świetlicę i kuchnię, wydajemy posiłki.

1 IX - wybuch wojna. Ukazują się wrogie samoloty, trzaskają bomby, giną ludzie. Nasza świetlica staje w płomieniach, akcja pomocy uciekinierom zakończona. Mąż i bracia opuszczają nas, w myśl instrukcji podanej przez radio jadą na wschód, na razie do Warszawy, a jak będzie potrzeba to dalej. Zostaję z matką 70-letnią i dwójkiem dzieci 5 i 2 lata oraz bratanekami 15 i 19 lat. Z Warszawy żadnych rozkazów ni instrukcji, nie wiem co robić. Tymczasem Niemcy zbliżają się w szybkim tempie. Wznoszę się z dziećmi do piwnic hurtowni, od której brat zostawił nam klucze. Są tam grube mury myślę, że będzie bezpieczniej. Wznoszą się naloty. Padają pociski z dział, jeden trafił w mur hurtowni. Lasami w stronę Warszawy przedzierają się nasze oddziały, część żołnierzy w rozszycie rzuca broń, w oczach rozpacz, na ustach przekleństwo.

Organizujemy doraźną pomoc - herbata, papierosy, nakopujemy porzucone karabiny. Wracam do domu - myślę, że będzie bezpieczniej. Niemcy wkraczają do miasta, na ulicach ani jednego przechodnia. Zrozpaczeni czekamy. Nagle łomot karabinami do drzwi. W naszym domu same kobiety, wszystkie wystraszone. Odchodzę do drzwi otwieram je. Okazuje się, że mamy opuścić mieszkanie, wychodzimy. Pędzą nas na pole za miastem, tam już czeka połowa mieszkańców. Nadchodzi koszmarna noc, zimno, dzieci płaczą, za nami w lesie słychać strzały, przed nami szosą obiegają niemieckie działa i czołgi, w mieście pali się gorzelnia i część fabryki wydaje się nam, że to płonie całe miasto. Reszta nadchodzi rano, pozwalają kobietom i dzieciom wracać do domów, mężczyźni zabierają. Na szczęście dom cały, mieszkanie tylko zdemolowane, brak trochę wartościowych rzeczy. Idziemy z bratanekami do hurtowni, ratować co się da, już żołnierze dobijają się od frontu, a my od podwórza wynosimy zawinięte w pościel kartony papierosów. Przydadzą się dla naszych jeńców, którzy przebywają za miastem na polu, za drutami.

Pomagaemy im na ile nas stać. Ływność, papierosy, ciepła odzież. W szpitalach przebywają nasi żołnierze ranni, którym też pomagamy. Wkrótce zabtonią nam tego.

Miasto ogarnia nastrój głębokiego smutku, tylko miejscowi "Volksdeutsche" obnoszą dumnie głowy. Skąd się ich tyłu wzięło. Zarówno jeńców jak i rannych ze szpitala gdzieś wywożą. Zostają tylko nam groby polskich żołnierzy. Organizujemy opiekę nad nimi, stawiamy brzożowe krzyże, przybijamy tabliczki z nazwiskami

11-4

wkrótce ktoś je pozrywał.

Po bohaterskiej obronie Warszawa poddaje się, wraca mąż i brat. Nastaje tragiczna noc okupacji.

II. Edycja i formy współdziałania z ruchem oporu.

Od lutego 1940 r. zwolniona z pracy nauczycielskiej przez okupanta, pracuję w hurtowni tytoniowej swego brata, dodatkowo zajmuję się tajnym nauczaniem, sporadycznie kolportuję prasę podziemną. W 1942 r. dostaję pracę w Zakładach Żyrardowskich, nawiązuję kontakt z "Japonką" - członkiem AK i zostaję przyjęta w szeregi AK - "Hanka". Przeważa szkolenie wojskowe kobiet w mieszkaniu Budzyńskiej do chwili jej aresztowania, a potem w innych lokalach. "Natalia" - komendantka na Żyrardów /Żaba/ - kontaktuje mnie z "Julią" z Milanówka. Do tej komendantką łączności zewnętrznej /furkowej/ na Żyrardów. W moim mieszkaniu kilka łączniczek. Przepustkę na kamienie /mam i kontakty z nimi/ wykorzystuję na odbiór poczty ze skrytki u "Idli" i jeżdżę sama na rowerze, które wysyłam w teren. Często po pracy lub też koleją do "Julii" do Milanówka. W moim mieszkaniu dość często przebywają członkowie AK, poszukujący chwilowego schronienia. Żyjemy w napięciu, gdyż nade mną na II p. mieszka volkmar Jachman. W mieście terror, szaleje zdrajca Paprzycki. W mieście nie ustają aresztowania i łapanki. Gestapo zabiera kobiety - dwie nasze kobiety - 20 letnią Irenę Przybysz /przyjnowała od niej przysięgę/ i Budzyńską /której mąż przebywa na Pawiaku /wraz z nimi całą grupę mężczyzn.

"Julia" proponuje mi wyjazd z miasta na pewien okres czasu, wiele osób zaangażowanych już zniknęło. Ja odmawiam, nie mogę zostawić dzieci. Przeżywam 2-tygodniowy okres nęki niepewności, kiedy torturują nasze kobiety. Nie zakładają się, nie wydają nikogo, następuje egzekucja w lesie korytowskim /3 km od Żyrardowa/. Wykonanie wyroku śmierci na Paprzyckim i Funku podnosi nas na duchu. Robimy dalej swoje. Nadchodzi lipiec 1944 r. "foksy" opuszczają miasto, wyjeżdżają do Reichu, odczuwam ulgę pozbywając się sąsiada niebezpiecznego.

1 sierpnia wybucha w Warszawie Powstanie. "Julia" przynosi mi rozkaz koncentracji w Korytowie /wsi, w której w latach 1932-1937 uczyłam/. Żegnając dzieci, siadam na rower, jadę na wskazane miejsce. Lokujemy się we młynie, spotykam znajomego lekarza, pewnie służba sanitarna jest gdzieś w pobliżu. Do lasu przemykają się młodzi chłopcy, a we wsi spokojnie, zakładają jakieś kable niemieccy żołnierze. Czekaemy na rozkazy. Nadchodzi noc, spać nie można, serce bije, zupełnie jak na obozie FWK przed alarmem/. I nic. Po kilku dniach istotnie przychodzi rozkaz /nie ten na jaki czekaliśmy /mamy wracać do domu. Powstanie ogranicza się do stolicy. Rozczarowanie i prawie zdezorientowani wracamy do domów i do pracy. Ratuje nas zaopiekowanie lekarskie i postawa niemieckiej dyrekcji, która sama wystraszona udaje, że nie widzi, co się dzieje w Zakładach. A Warszawa wciąż walczy, płonie, czarne kłębiące się dymy widać nawet u nas. A my jak dotąd, jeździmy, wozimy i czekamy. Aresztowania trwają nadal, wykruśzają się nasze szeregi, zabrali Piątkowską, z naszego domu zabrali małżeństwo weterynarzy /zapomniałam ich nazwiska/ zginęli w Radogoszczy. Wreszcie nadchodzi kres. Powstanie upada, Warszawa się poddaje. Niedobitki warszawiaków ciągną do nas, wśród nich znajduje się moja bratowa, córka jej Urszula, łączniczka AK, dostała się do niewoli, brat jej lekarz, ze Starówki zabrany przebywa w Pruszkowie w obozie. Próbowaliśmy wykupić go, nie udało się, został wywieziony.

Upadek Powstania, śmierć rodziny, przeżycia naszych bliskich i do tego pełne wymówki spojżenia i uwagi znajomych, jakby obwiniające nas o to - sądzają mnie. Jestem fizycznie i psychicznie wykończona, niezdolna do niczego. Proszę o udzielenie mi urlopu. Przyjeżdża major "Zielonka" spotykamy się u "Irki", mojej zastępczyni, proponuje zapłatę w dolarach, odczuwam to jak policzek. Dostaję urlop, chcę za wszelką cenę odpocząć, poszyb się ciągłego strachu i niepokoju o bezpieczeństwo rodziny. Lecz natura ciągnie wilka do lasu, już mnie męczy bezczynność, to też z radością spotykam się z "Julią", która oznajmia mi, że mam objąć funkcję komendantki łączności na powiat. Jadę do Milanówka. W drodze kradną mi jedyną cenną rzecz - złoty zegarek z bransoletką. Podświadomie uważam, że to lepsze niż utrata wolności. W związku z nową funkcją nie dostaję żadnych zadań, bo już Niemcy cofają się. Wkraczają wojska radzieckie, następuje 15 I - wyzwolenie Żyrardowa. Jeszcze w czasie okupacji zostałam radną konspiracyjnej Rady Narodowej i wiceprzewodniczącą Rady Powiatowej Zakładów Żyrardowskich - wytypowana przez sekretarza P.P. / kuzynkę mojej bratowej /, w związku z tym nowy rodzaj pracy społecznej. Organizujemy wydział kulturalno-oświatowy przy Zakładach z sekcjami - oświatową, kulturalną, sportową. S pomocą plastyków Lipińskiego i Malczewskiego / po rozstaniu poszliśmy się w Żyrardowie / organizujemy szereg imprez dochodowych z przeobrażeniem na urządzenie świetlicy robotniczej. Mnóstwo obywateli żarliwie się do nas - to też wkrótce mamy teatr, klub sportowy i pięknie urządzone świetlice, w której 2 razy w tygodniu gra własna orkiestra / Mesołowskiego /, a robotnicy mogą także bawić się. Jednocześnie jestem jednym z redaktorów wychodzącego w Żyrardowie dziennika w brak prasy centralnej/.

W sierpniu 1945 r. umiera mi matka. Wyjeżdżam wraz z rodziną do Koszalina, pracuję w P.P. PPR do końca stycznia 1946 r. Przenosimy się do Szczecina, wracam do szkolnictwa. Przez 20 lat pełnię funkcję kierownika szkoły - do końca sierpnia 1966 r., kiedy przechodzę na emeryturę, jeszcze 4 lata pracuję na 1/2 etatu, aż po 40 latach nauczania przechodzę całkowicie w stan spoczynku.

Blaski i cienie pracy zawodowej i społecznej w Szczecinie to osobny rozdział, na który tu nie ma miejsca.

/s/ H. Dzus "Hanka"

ELŻBIETY

Relacja o służbie w obronie Kraju

Heleny D Z U S / z d. Bocheńskiej /, byłej członkini PWK, zam. do 1945 r. w Żyrardowie, a od września 1945 r. w Szczecinie.

I. Przebieg życia w czasie kampanii wrześniowej

Sierpień 1939 r. - wróciłam z obozu PWK w Skolem, zastałam nastrój napięcia i niepokoju, wszyscy mówili o wojnie, mimo to samopoczucie dobre, wiara w zwycięstwo.

W domu Ludowym odbywają się masówki, na jednej z nich w obecności około 2000 ludzi wygłaszam prelekcję o zadaniach kobiet na wypadek wojny. Biorę udział w przygotowaniach do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Przygotowujemy tampony w zastępstwie masek, których brak, kopiemy rowy, uszczelniamy okna. Przewodzę szkolenie w zakresie wiadomości, które sama zdobyłam w PWK.

Przez Żyrardów przejeżdżają pociągi z uciekinierami z Pomorza. Organizujemy na dworcu świetlicę i kuchnię, wydajemy posiłki.

1 IX - wybuch wojna. Ukazują się wrogie samoloty, trzucą bomby, giną ludzie. Nasza świetlica staje w płomieniach, akcja pomocy uciekinierom zakończona. Mąż i bracia opuszczają nas, w myśl instrukcji podanej przez radio jadą na wschód, na razie do Warszawy, a jak będzie potrzeba to dalej. Zostaję z matką 70-letnią i dwójkiem dzieci 5 i 2 lata oraz bratanekami 15 i 19 lat. Z Warszawy żadnych rozkazów ni instrukcji, nie wiem co robić. Tymczasem Niemcy zbliżają się w szybkim tempie. Przenoszę się z dziećmi do piwnic hurtowni, od której brat zostawił nam klucze. Są tam grube mury myślę, że będzie bezpieczniej. Zmagają się samoloty. Padają pociski z dział, jeden trafia w mur hurtowni. Lasami w stronę Warszawy przedzierają się nasze oddziały. Część żołnierzy w rozsypanie rzuca broń, w oczach rozpacz, na usta przekleństwo.

Organizujemy doraźną pomoc - herbata, papierosy, nakopujemy porzucone karabiny. Wracam do domu - myślę, że będzie bezpieczniej. Niemcy wkraczają do miasta, na ulicach ani jednego przechodnia. Zrozpaczeni czekamy. Nagle zomot karabinami do drzwi. W naszym domu same kobiety, wszystkie wystraszone. Odechodzę do drzwi otwieram je. Okazuje się, że mamy opuścić mieszkanie, wychodzimy. Pędzą nas na pole za miastem, tam już czeka połowa mieszkańców. Nadchodzi koszmarna noc, zimno, dzieci płaczą, z nami w lesie słychać strzały, przed nami szosą ciągnie niemiecki dział i czołgi, w mieście pali się gorzelnia i część fabryki. Wydaje się nam, że to płonie całe miasto. Reszta nadchodzi rano, pozwalają kobietom i dzieciom wracać do domów, mężczyźni zabierają. Na szczęście dom cały, mieszkanie tylko zdemolowane, brak trochę wartościowych rzeczy. Idziemy z bratanekami do hurtowni, ratować co się da, już żołnierze dobijają się od frontu, a my od podwórza wynosimy zawinięte w pościel kartony papierosów. Przychodzą dla naszych jeńców, którzy przebywają za miastem na polu, za drutami.

Pomagamy im na ile nas stać. Sywność, papierosy, ciepła odzież. W szpitalach przebywają nasi żołnierze ranni, którym też pomagamy. Krótko zabroniła nam tego.

Miasto ogarnia nastrój głębokiego smutku, tylko miejscowi "Volksdeutsche" obnoszą dumnie głowy. Skąd się ich tyłu wzięło. Zarówno jeńców jak i rannych ze szpitala gnieść wywołać. Zostają tylko nam groby polskich żołnierzy. Organizujemy opiekę nad nimi. Stawiamy brzoźowe krzyże, przybijamy tabliczki z nazwiskami,

wkrótce ktoś je pozrywał.
Po bohaterskiej obronie Warszawa poddaje się, wraca mąż i brat.
Nastaje tragiczna noc okupacji.

II. dział i formy współdziałania z ruchem oporu.

Od lutego 1940 r. zwolniona z pracy nauczycielskiej przez okupanta, pracuję w hurtowni tytoniowej swego brata, dodatkowo zajmuję się tajnym nauczaniem, sporadycznie kolportuję prasę podziemną. W 1942 r. dostaję pracę w Zakładach Żyrardowskich, nawiązuję kontakt z "Japonką" - członkiem AK i zostaję przyjęta w szeregi AK- "Manka". Prowadzę szkolenie wojskowe kobiet w mieszkaniu Budzyńskiej do chwili jej aresztowania, a potem w innych lokalach. "Natalia" - komendantka na Żyrardów /łaba/ - kontaktuje mnie z "Julią" z Milanówka. Do czasu komendantką łączności zewnętrznej /furkowej/ na Żyrardów. W tym czasie mam kilka łączniczek. Przepustkę na kamienie /mam i kontakty z łączniczkami/ wykorzystuję na odbiór poczty ze skrzynki u "Ili" jeżdżę sama na rowerze, które wysyłam w teren. Często po pracy lub też koleją do "Julii" do Miłoguzów, Puszcza Marińska, Jaktorów /często przebywają członkowie AK, w moim mieszkaniu dość żyją w napięciu, gdyż nade mną na II p. mieszkają chwilowego schronienia. W mieście terror, szaleje zdrajca Paprzycki. W Zakładach i na mieście nie ustające aresztowania i łapanki. Gestapo zabiera kobiety - dwie nasze kobiety - 20 letnią Irenę Przybysz /przyjnowałam od niej przysięgę/ i Budzyńską /której mąż przebywa na Pawlaku /wraz z nimi całą grupę mężczyzn.

"Julia" proponuje mi wyjazd z miasta na pewien okres czasu, wiele osób zaangażowanych już zniknęło. Ja odmawiam, nie mogę zostawić dzieci. Przeżywam 2-tygodniowy okres męki niepewności, kiedy torturują nasze kobiety. Nie zakładuję się, nie wydaję nikogo, następuje egzekucja w lesie korytowskim / 3 km od Żyrardowa/. Wykonanie wyroku śmierci na Paprzyckim i Funku podnosi nas na duchu. Robimy dalej swoje. Nadchodzi lipiec 1944 r. "foksy" opuszczają miasto, wyjeżdżają do Reichu, odczuwam ulgę pozbywając się sąsiada niebezpiecznego.

1 sierpnia wybucha w Warszawie Powstanie. "Julia" przynosi mi rozkaz koncentracji w Korytowie / wsi, w której w latach 1932-1937 uczyłam. Legnam dzieci, siadam na rower, jadę na wskazane miejsce. Lokujemy się we młynie, spotykam znajomego lekarza, pewnie służba sanitarna jest gdzieś w pobliżu. Do lasu przemykają się młodzi chłopcy, a we wsi spokojnie, zakładają jakieś kable niemieccy żołnierze. Czekały na rozkazy. Nadchodzi noc, spać nie można, serce bije, /zapełnie jak na obozie PFK przed alarmem/. I nic. Po kilku dniach istotnie przychodzi rozkaz /nie ten na jaki czekaliśmy / mamy wracać do domu. Powstanie ogranicza się do stolicy. Rozczarowanie i prawie zdekonspirowani wracamy do domów i do pracy. Ratuje nas zaopiecznia lekarskie i postawa niemieckiej dykcji, która sama wystraszona udaje, że nie widzi, co się dzieje w Zakładach. A Warszawa wciąż wależy, płonie, czarne kłębiące się dymy widać nawet u nas. A my jak dotąd, jeździmy, wozimy i czekamy. Aresztowania trwają nadal, wykruszają się nasze szeregi, zabrali Piątkowską, z naszego domu zabrali Małżeństwo weterynarzy /zapomniałam ich nazwiska/ zginęli w Radogoszczy. Reszcie nadchodzi kres. Powstanie upada, Warszawa się poddaje. Niedobitki warszawiaków ciągną do nas, wśród nich znajduje się moja bratowa, córka jej Urszula, łączniczka AK, dostaje się do niewoli, brat jej lekarz, ze Starówki zabrany przebywa w obozie w konie w obozie. Próbowaliśmy wykupić go, nie udało się, został w więzieniu.

Opadek Powstania, śmierć stolicy, przeżycia naszych bliskich i do tego pełne wymówki spojrzania i uwagi znajomych, jakby obwiniające nas o to - zakamują mnie. Jestem fizycznie i psychicznie wykończona, niezdolna do niczego. Proszę o udzielenie mi urlopu. Przyjeżdża major "Zielonka" spotykamy się u "Irki", mojej zastępczyni, proponuje zapłatę w dolarach, odczuwam to jak policzek. Dostaję urlop, choć za wszelką cenę odpocząć, pozbyć się ciągłego strachu i niepokoju o bezpieczeństwo rodziny. Lecz natura ciągnie wilka do lasu, już mnie męczy bezczynność. To też z radością spotykam się z "Julią", która oznajmia mi, że mam objąć funkcję komendantki łączności na powiat. Jadę do Milanówka. W drodze kradną mi jedyną cenną rzecz - złoty zegarek z bransoletką. Pocięsam się, że to lepsze niż utrata wolności. W związku z nową funkcją nie dostaję żadnych zadań, bo już Niemcy cofają się. Wkraczają wojska radzieckie, następuje 15 I - wyzwolenie Żyrardowa. Jeszcze w czasie okupacji zostałam radną konspiracyjnej Rady Narodowej i wiceprzewodniczącą Rady Zakładowej Zakładów Żyrardowskich - wytypowana przez sekretarza P.P. / kuzyna mojej bratowej /, w związku z tym nowym rodzajem pracy społecznej. Organizujemy wydział kulturalno-oświatowy przy zakładach z sekcjami - oświatową, kulturalną, sportową. Z pomocą artystów Idpińskiego i Malczewskiego / po Powstaniu znaleźli się w Żyrardowie / organizujemy szereg imprez dochodowych z przeznaczeniem na urządzenie świetlicy robotniczej. Mnóstwo chętnych ludzi garnie się do nas - to też wkrótce mamy teatr, klub sportowy i pięknie urządzone świetlice, w której 2 razy w tygodniu gra własna orkiestra Mesosłowskiego /, a robotnicy mogą także bawić się. Jednocześnie jestem jednym z redaktorów wychodzącego w Żyrardowie dziennika / brak prasy centralnej /.

W sierpniu 1945 r. umiera mi matka. Wyjeżdżam wraz z rodziną do Koszalina, pracuję w K.W. PPR do końca stycznia 1946 r. Przenosiny się do Szczecina, wracam do szkolnictwa. Przez 20 lat pełnię funkcję kierownika szkoły - do końca sierpnia 1966 r., kiedy przechodzę na emeryturę, jeszcze 4 lata pracuję na 1/2 etatu, aż po 40 latach nauczania przechodzę całkowicie w stan spoczynku.

Blaski i cienie pracy zawodowej i społecznej w Szczecinie to osobny rozdział, na który tu nie ma miejsca.

/s/ H. Dżus "Hanka"

I/3

Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

- Kwestionariusz w sprawie śladów w PPK, Suwałki, 10. III. 1971, k. 2, s. 1-4
- Ankieta o pracy wychowawczej PPK, brak daty, mpł, k. 9, s. 5



I/3-1

887 / IV

KWESTIONARIUSZ w sprawie służby P W K

W wypadku relacji A można nie odpowiedzieć na pytanie 1A i 2A

W wypadku relacji B pytania 3-8 odnoszą się do powiatu nieżyjącej

1A Helena Szus z Bochni, pseudonim Hauka
imię, nazwisko, pseudo respondentki, u mężatek także nazwisko panienskie

1B imię, nazwisko, pseudo powiatu nieżyjącej, o której wypełnia się kwestionariusz

2A Szczecin, Jankowa 23
Adres obecny respondentki

2B adres rodziny lub przyjaciół powiatu nieżyjącej

3 rok urodzenia 1907 miejscowość/powiat/ Zywardów

4 pochodzenie społeczne robotnicze zawód rodziców robotnik, Zadr. Rolniczy

5a Włocławek - w szkole w tym mieście, w Warszawie, Państw. Pedagog. w Warszawie
wyszkolenie w 1939r, - nazwy szkół, gdzie, kiedy, ilość klas 1939r

5b Włocławek, Warszawa
WYKSZTAŁCENIE obecne

6a Stacja podst. w Warszawie 12 1930 - 1931 - nauczycielka, Koda, lotn. 7r. w Nadamnie, do
Pierwsza praca zawodowa w życiu, rok podjęcia, rodzaj pracy, instytucja, miejscowość

6b Warszawa 1937 - w Warszawie od 1937 do 1940r. - w Zywardowie
Dalszy przebieg pracy zawodowej przed wojną

6c Stacja podst. w Warszawie 8r. 1931 - 1932 - nauczycielka, Koda, lotn. 7r. w Nadamnie, do
Zajęcie obecne lub poprzedzające przejście na rentę

7a data wstąpienia do P W K 1927/28 - w hufcu akademickim w Warszawie
Informacje o służbie P W K

7b nazwa i miejscowość jednostki /hufiec szkolny, hufiec licealny, oddział fabryczny, drużyna w.f., koło lokalne/

7c przebieg szkolenia - także na obozach i kursach /możliwie z podaniem roku, jednostki, miejscowości oraz rodzaju: ogólnowojskowe, fachowe, instruktorackie, inne 1928r - kurs hufca w Warszawie, 1929r - kurs hufca w Warszawie

7d przebieg służby P W K /z podaniem lat i funkcji w jednostkach stałych, na obozach i kursach, w komendach P W K a także w jednostkach specjalnych jak drużyny pracy społecznej, pogotowie społeczne i i./ 1928 - 1930 Komenda hufca P W K przy Państ. Pedagog. w Warszawie, 1930 - 1931 Komenda hufca w Warszawie, 1931 - 1932 Komenda hufca w Warszawie, 1932 - 1933 Komenda hufca w Warszawie, 1933 - 1934 Komenda hufca w Warszawie, 1934 - 1935 Komenda hufca w Warszawie, 1935 - 1936 Komenda hufca w Warszawie, 1936 - 1937 Komenda hufca w Warszawie, 1937 - 1938 Komenda hufca w Warszawie, 1938 - 1939 Komenda hufca w Warszawie

7e funkcja i stopień organizacyjny w dniu 31. sierpnia 1939r. Starsza w Warszawie
oraz miejsce pobytu w tymże dniu

8 inne dane i uwagi o służbie P W K a także o przynależności do innych organizacji społecznych lub współpracy z nimi

Czy Respondentka wyraża zgodę na umieszczenie Jej nazwiska w przewidywanej publikacji /np. w indeksie nazwisk/: tak nie

Szczecin 10 marca 1971r.
miejscowość i data wypełnienia kwestionariusza

Helena Szus
podpis /ewentualnie przyjęty pseudonim/

ANKIETA o pracy wychowawczej P W K

1. Opisz, co spowodowało Twoje zapisanie się do P W K?
 /może wpływały na to m.o.i. namowy koleżanek, lub innych osób; oczekiwania zabawy, sportu; nacisk szkoły; chęć aktywności społecznej; oddziaływanie instruktorki P W K; chęć przeżyć patriotycznych i służby; dążenia feministyczne; wymień inne możliwości. /
 Podaj również nieco szczegółów o środowisku Twego ówczesnego życia.

due przez patriotyzm, pragnienie drogi, obywat. wychowania, porównanie Kragu, chęć wyjechać na Spokornego. Sądziłem, że wychowanie nie do łnie, postanowiłem do niego iść, ponieważ przez pracę z profesorami Polki, aby im służyć, pracy Spokornej wśród dzieci.

2.a. Jakie rodzaje zajęć pewiackich utkwiły Ci w pamięci, jakie formy i metody pracy wychowawczej?

Najbardziej atrakcyjne zajęcia to: nocne ćwiczenia, pod świdry, klaszary, ogniska.

B. Opisz je i oceń ich znaczenie w Twoim życiu pewiackim

Zawsze lubiłem pracę z P W K, pragnienie obywat. i patriot. wychowania. W latach 1937-38, po urodzeniu drugiego dziecka, wyjechałem na kurs do Centrum Wychowania z Warszawy, by dalej organizować i prowadzić pracę w klubach P W K aż do wybuchu wojny.

3.a. Uprzytomnij sobie i opisz osoby z pracy pewiackiej, które wywarły na Ciebie wpływ

Pokazaniem na własną prośbę są: Kasaubanka Wittenbornowa, Hanna, Hanka Gętkówna i Halina Wasiłowska. i dr. Zofia Franus osobiecznie do broci

3. b. Na czym polegał ten wpływ, /także w wypadku, gdybyś go - wówczas czy obecnie - oceniła jako nie zbyt pozytywny/

Jeś patrystycznym postawie, chłubne prentosi, walony elwraliku

4. Czy obecnie uważasz, że uczestnictwo w P W K wywarło na Ciebie trwały wpływ, zmieniło Cię w jakiejś mierze?

Imen sprac v PwK usphotaz vedy, polubny mi v pracu kuszpracyppuj v cranie okupacji. (prowadzasz, Idolecie Kobiet - (wzrost o broni, mustru, xpladami stady zarysuj) abityprozi v pracy Spolecnej

Np. opisz, czy:

- a. uzyskałaś pewną wiedzę potrzebną obywatelowi, jaką?
- b. zdobyłaś pewne umiejętności, jakie?
- c. nauczyłaś się pracy społecznej,
- d. nabyłaś pewne cechy, jakie?
- e. nawiązałaś ważne więzy przyjacielskie i koleżeńskie,
- f. zubożyło Cię, zabrawszy niepotrzebnie czas,
- g. wymień inne dostrzeżone oddziaływanie pracy pewiackiej

5.a. Gdybyś miała wówczas córkę w odpowiednim wieku, czy skierowałabyś ją do P W K?

tak nie

b. Dlaczego ?

6. Jakie czynniki ukształtowały przede wszystkim Twoją postawę obywatelską ?

PW.K oraz wpływ dyr. Pedagogiczny wTodyplawie Spasosolnego.

- Rodzina
- P W K
- Inne organizacje /jakie? /
- Szkół
- Srodowisko koleżeńskie
- Literatura
- Inne czynniki /jakie ?/

Proszę odpowiednie pozycje podkreślić i te pozycje podkreślone ponumerować wg przypisywanej im ważności a obok czynniki opisać

i/3-4

8.4

7.a. Czy fakt, że byłeś pewiaczką
wpłynął na Twoje życie w czasie
okupacji?

tak

nie

b. W jaki sposób?
W jakiej mierze?

*Łobosizanie wysłane do aldygenego
uchwały z wale Kospiracyjnej z obywatelz*

8. Inne uwagi związane z uczestnic-
twem w P W K



I/3-5

88 J

A n k i e t a o pracy wychowawczej PWK

Powody wstąpienia
do PWK

Chęć przeżyć patriotycznych, pragnienie drogą obozów zwiedzania i poznania Kraju, chęć wyży-
cia się sportowego.

Srodowisko nauczycielskie niechętnie nastawione do nowych form wychowawczych przez pracę w huf-
czykach szkolnych PWK, obojętne dla pracy spo-
łecznej wśród dzieci.

Zajęcia pewiackie

Najbardziej atrakcyjne zajęcia to: pozne
ćwiczenia, podchody, alarmy, ogniska.

Po wyjściu za mąż i urodzeniu dziecka zmuszona byłam przerwać pracę w PWK. Przeżycia obozowe i nastrój ognisk silnie działały jednak na mnie, to też w r. 1937, po urodzeniu drugiego dziecka, zgłosiłam się na kurs do Centrum Szkolenia w Warszawie, by dalej organizować i prowadzić pracę w hufcach PWK aż do wybuchu wojny.

Pewiaczkami, na których pragnęłam się wzorować były. Komendantka Maria Wittekówna, Wanda Gertzówna, Halina Wasilewska i dr Zofia Franio - uosobienie dobroci.

Wpływ w/wym. polegał na ich patriotycznej postawie, chlubnej przesz-
łości i walorach charakteru.

Przez pracę w PWK uzyskałam wiedzę potrzebną mi w pracy konspira-
cyjnej w czasie okupacji. /Prowadziłam szkolenie kobiet - nauka o broni, musztra, regulamin służby wewnętrznej /. Aktywność w pracy społecznej.

Gdybym miała córkę w odpowiednim wieku skierowałabym ją do PWK /tak/.

Moją postawę obywatelską ukształtowało PWK i wpływ dyr. Pedagogium - Władysława Spasowskiego.

Fakt, że byłam pewiaczką zobowiązał mnie moralnie do aktywnego udziału w walce konspiracyjnej z okupantem.

II. Materiały uzupełniające relację.

- Nekrologi (2) Heleny Dżus (14.05.1975r.). Kserokopia.
K. 1. 5. 1.



11 - 1

14 maja 1975 r. zmarła emeryto-
wana zasłużona nauczycielka

koleżanka

Helena Dżus

długoletnia działaczka ZNP, od-
znaczona Krzyżem Oficerskim
Orderu Odrodzenia Polski, Złotą
Odznaką ZNP, Złotym Grymem
Pomorskim.

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

Związek Nauczycielstwa Pol-
skiego, Miejska Rada Zakła-
dowa w Szczecinie.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 14 maja 1975 r. zmarła

HELENA DŻUS

organizatorka i pierwsza kierow-
niczka Szkoły Podstawowej nr 5
im. Henryka Sienkiewicza
w Szczecinie.

W Zmarłej tracimy zasłużonego dla
szkoły pedagoga, ofiarnego wyche-
wawcę i wielkiego przyjaciela mi-
dzieży.

Hołd Zmarłej i wyrazy głębokiego
współczucia Rodzinie

składają:

Grono Pedagogiczne i uczenio-
wie Szkoły Podstawowej nr 5
w Szczecinie.

IV

Korespondenckja k-1
- list D. Szylszniak - Ossowski do Fundacji z dn. 6.08.1999.
K-1-5.1-2.



kwiecień 6.08.1999v.

Wpłynęło dnia	13.8		
Licz. 1935	WSK	99	241 KM

Drogi Jani Aniu!

Przed wysłaniem listkujs ze wstępnym listem, poinformuj, że udało mi się odszukać rookinga Pani Heleny Dżus. Pani Helena ma już już 24 lat. Ma 2 córki: 1 syna. Podaj ich adresy: chociaż nie piszę na Jani od nich nie sławi. Nie bardzo interesował się praktycznie mamą.

- 1) Gregor Dżus - bracia tel. (091) 434-47-53
- 2) Anna Dżus - " - Szu Bofki 23 tel: (091) 48-72-402
- 3) Ewa Dżus - kapłanki - tel. (091) 48-733-42.

Pani Helena była żołnierką Ak. w Obojgu Zyrardów. Kontaktowała się z lekarzem rooking p.p. Pzyłomskich, który egimeli (spolewi) w Radogonem. Po wojnie zamieszkała w bracie, do zorganizowała i była pierwszą kierowniczką Szkoły Podstawowej nr 5 im. Henryka Dębickiego. Tytuł ma o matce. Została fotografowana z ostatnim lat. i 2 z lat przed wojną z P.W., ale nie mi mogę o nich powiedzieć. Książek o matce i to P. Helene. Tytuł tytuł mojemu myśleć - jeżeli chodzi o życiorys, to już nie mogę mi mogę odczekać. od 2-6 bracia odgraniczonymi żył w Międzydrojach. Sam był żołnierzem (kobiety) z całej Polski, ale ja jestem b. zaangażowana w organizacji tego

zjawni i nie mam chęci rolniej. Będę się starała, moim
 kłós mi pomoże, ale nie obiecuję wiele.
 Kaciusz i Tęgieł serdecznie uściski dajcie.

Leucyła Sykuszewicz-Ossowski



J. 73 / WSK

PKK - AK
Warszawa

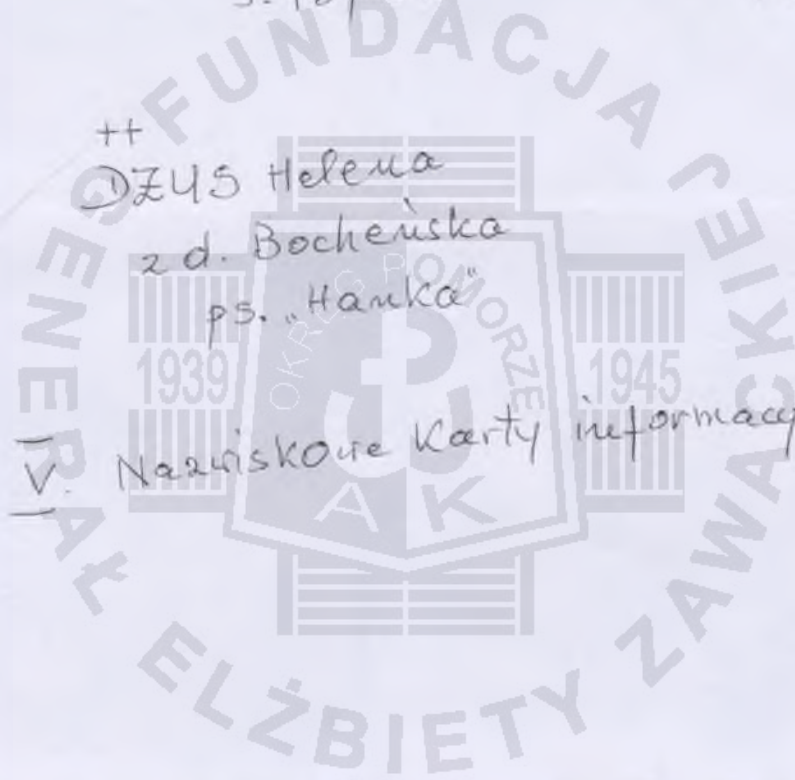
++

DZUS Helena

zd. Bocheńska

ps. "Hanka"

V. Nazwiskowe Karty informacyjne - 1



1

J. 73/WSK

Plrk PTK
Zyrardai
Okr. W-olki

esp Dżms Helene

matr Plrk ; Kmethe Plrk Zyrardai

zol T. Kripkiewicz - Bronowski

J. 461/WSK

podzimij ref WSK² obs Zyrardai

inform. techna 461 - Ksiazki i wia

T. 73/WSK
DZUS Heleza

PIVK AK
Powstanie
W-wa

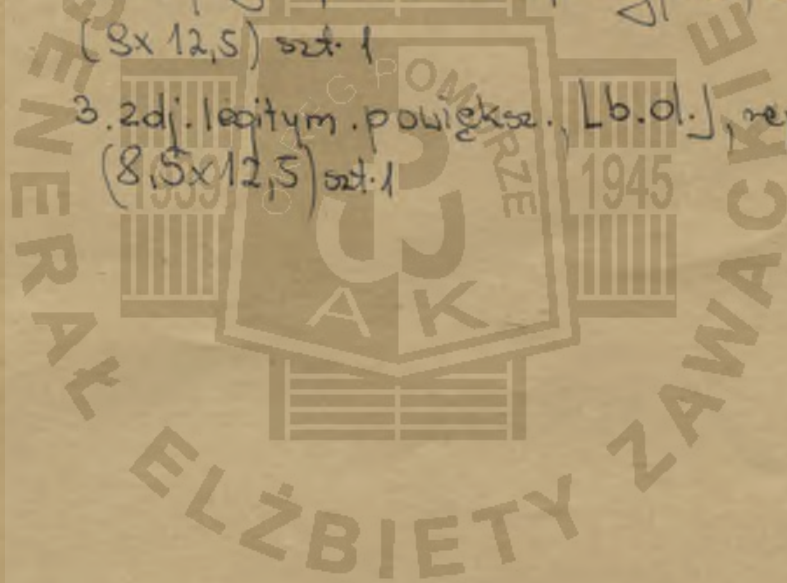
z d. Bocheńska

VI. Fotografie

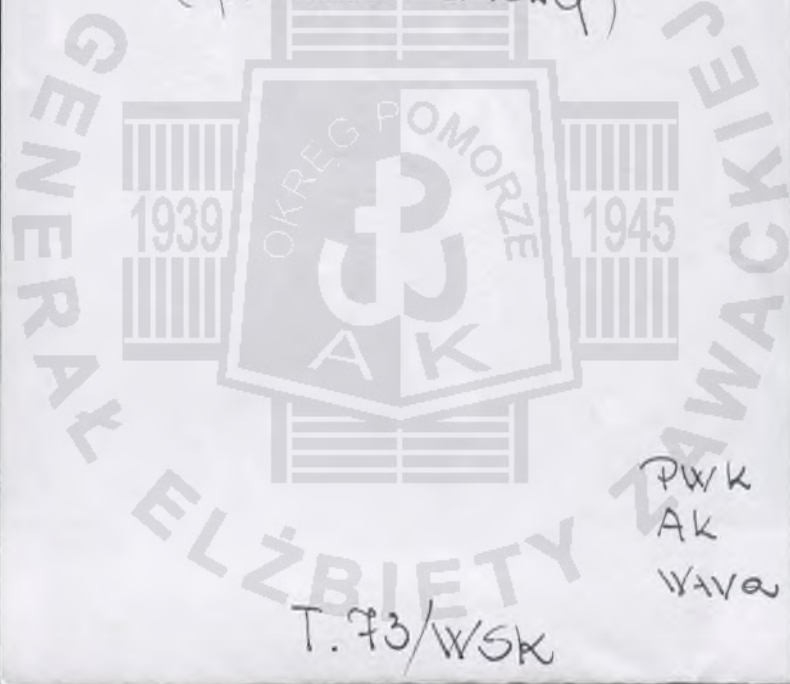
1. piewiśca z lewej H. Dzus, [b.d.], reproduk.,
(9x12,5) szt. 1

2. zdj. grupowe okupacyjne, [b.d.], reproduk.
(8x12,5) szt. 1

3. zdj. lapitym. powiększ., [b.d.], reproduk.,
(8,5x12,5) szt. 1



1. Dzus Helena
z ul. Bocheńska
(piętna z lewej)





2. DZUS Helena
2 du. Bocheńska
(u góry - tzeia z prawej)



PWK AK

T. 73/IVSK

IV-wo



3. Dział Helera
z d. Bocheniska



PIWK
AK
W-1120

T. 73/115K



ŻUŚ HELENA p. Hanka

z domu Bodzińska
ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej

102
data w. r. u.





BRZOS HELENA